



6

WIERSZYKI MORALNE.

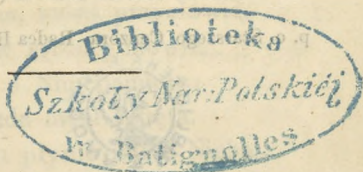
WIEŚNYKI MORALNE

e)

# WIERSZYKI MORALNE

przez

**STANISŁAWA JACHOWICZA.**



WARSZAWA.

W DRUKARNI ALEXANDRA GINS, ULICA ELEKTORALNA N. 755.

1856.

WARSZYSKI MORALNE

przez

STANISŁAW JACHOWICZ

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Warszawa dnia 22 Czerwca (4 Lipca) 1856 r.

p. o. Starszego Cenzora, Radca Honorowy *A. Broniewski.*



I.39.582

WARSZAWA

W DZIAŁACH ALEXANDRA GIERA, CIUDA BIEKTORENA N. 188.

1856

11847  
bak

**Kto z Bogiem to Bóg z nim.**

Kto z Bogiem, mówi przysłowie,  
Kto go ma w sercu i mowie,  
W Nim żyje o Nim pamięta;  
Tego też każda myśl święta.  
Wszystko mu płynie jak z Nieba,  
Z Bogiem byź z Bogiem potrzeba.  
Czy w gwarze świata, czy w ciszy,  
Wszędzie Bóg widzi i słyszy;  
Kto o tém zawsze pamięta,  
Z niebem go łączy myśl święta.

Czy płaczesz, czy się weselisz,  
 Czy się z ubogim podzielisz,  
 Pamiętaj zawsze i wszędzie:  
 Gdyś z Bogiem, Bóg z tobą będzie.  
 Czy cię świat kocha, czy ludzie  
 Życ kaza w pracy i trudzie;  
 Pracę święć Bogu, znoś troski,  
 Bo taki wyrok jest boski.  
 Kto z ludzi o tém pamięta,  
 Z Bogiem go łączy myśl święta,  
 Powiedzieć sobie on może:  
 „Jam z Tobą, Tyś ze mną Boże!”

### **Kowal na nieszporach.**

Każdy ma swoje chwile, co mu wspomnieć miło,  
 I mnie nie tak jak teraz, żywił serce biło;

Jednak choćem był młody, ale nieszalałem;  
 Po karczmach, po gospodach, nigdy niebywałem:  
 Dzień powszedni przy młocie, a święto w kościele.  
 Schludny był przyodziewek, było groszy wiele,  
 Bo się ich nietrwoniło na próżne wydatki;  
 Człowiek się tam niewstydział ni céry, ni łatki.  
 Świętej pamięci majster mawiał nam czeladzi:  
 Ubogiemu naprawka na sukni niewadzi,  
 Byle dziury niebyło: schludność to ozdoba,  
 Łatka to nieponiża, nieraz się podoba.  
 »Coś śród trudu zarobił, niestracisz na stroje.«  
 Lubię, mówił, oszczędność i staranność twoję;  
 Ale plamy niecierpię, plamią się niechłuje,  
 Na połatanej sukni, to wiele buduje.  
 Elegant wystrojony rękojmia niewielka,  
 U niego tylko w głowie, tańce i butelka.  
 Staralem się podobać mojemu majstrowi:  
 Gdy się zeszli u niego w niedzielę domowi;  
 To zachęcał wymownie słowem i przykładem,  
 Aby dawnych kowalów postępować śladem,

Co to pod ich razami stękało kowadło,  
A pomagali chętnie, jak tam komu padło.  
Chwalili Pana Boga, o złem niewiedzieli,  
Chętniej na nabożeństwie, niż w karczmie siedzieli.  
Było-to, Panie, pomnę, czwartego augusta:  
Młodzież się na przechadzkę wybierała pusta;  
O fu! fu! było w głowach, Majstra idąc torem,  
Niechciało mi się wtedy rozstawać z nieszporem.  
Więc do Panny Maryi na processyę spieszę,  
Śliczną nauką wiary młode serce cieszę,  
A tak mi wtedy błogo, tak rokosznie było,  
Tak się wszystko pobożnie w kościele modliło,  
Że do dziś jeszcze mile wspominał ten czwarty.  
Nieżał mi, żem się wtedy oddalił od kwarty:  
Bo ja dotąd nie lubię, gdzie szklankami dzwonią;  
W kościele, mówią, ludzi aniołowie bronią,  
I tak się właśnie stało. Moi przyjaciele  
Wtedy coś pogubili, natracili wiele,  
Ja grosza niestraciłem; wróciłem do pracy,  
Jeden grosz położywszy w kościele na tacy.



Grosz, to datek małej. Ale ksiądz Wincenty  
 Mówił do mnie w ten sposób: grosz ubogich święty,  
 Bóg taki grosz przyjmuje jak gdyby dukaty,  
 Niech hojną ręką sypie ten, co jest bogaty;  
 Ale biedny rzemieślnik, niechaj się ogląda.  
 Pan Bóg od ciebie większej ofiary nieżąda.  
 A gdy później kochaną dostałem Dorotę,  
 To mówił ksiądz Wincenty: to za twoją cnotę.  
 Wierz mi, to grosz na tacy ten ci klejnot kupił.  
 Cóż, lepiej-by-to było, gdybyś się był upił?  
 I albo czapkę zgubił, albo przegrał w karty?  
 Pamiętaj o tém, synu! kościół to nieżarty.  
 Z modlitwy święty żywot i dobry byt płynie;  
 A co dasz ubogiemu, to nigdy niezginie.

### T a m k a.

Jest ulica w Warszawie, nad Wisłą, w ustroni,  
 Choć uboga i cicha, miło zajrzeć do niej.

Choć się tam dumne gmachy, pałace niewznoszą,  
 Możesz serce rozrzewnić, napełnić rozkoszą.  
 Tam ubogi lud mieszka, wielu trud przyciska;  
 A jednak Boga chwałą i znoszą ludziska,  
 Znoszą, tak jak przystoi na wyznawców Chrysta;  
 Jeżeli łzę uronią, to ta łza tak czysta!  
 Niezbrudzona rozpaczą, z skargą niezmięszana,  
 Łza to świętej pokory, łza to Chrześcijana.  
 Gdy idę tą ulicą, przed oczy mi staje  
 Ojciec, co krzewi w sercu święte obyczaje.  
 Co od ust odejmuje chleb obłany łzami,  
 A wysłała chłopczynę do szkoły z książkami.  
 Ta poczciwa dziewica, co ma ufność w Niebie,  
 Pracuje w obcym domu, mogąc byź u siebie:  
 Tém niesie swym rodzicom pomoc i ulżenie.  
 O! wysoko ja kładę takie poświęcenie.  
 Tu mieszkaniac nad Wisłą, jak wróbel na dachu:  
 W czasie strasznej powodzi umiera ze strachu.  
 A czemu? bo go tanie komorne znęciło,  
 A o trwodze natenczas ani mu się śniło.

Dziś miał tylko na oku, dziś mu było trzeba  
 Poddasza, przyodziwku i kawałka chleba.  
 Z tej myśli, płynie druga: jak Tamką zajęci.  
 Chleb łódką rozwozili, jakby jacy Święci—  
 Któż to byli ci ludzie? bez wspomnień zniknęli?  
 Nam byli oni równi, im byli Anieli.  
 O znałem ja tych ludzi; niewspomnę z imienia,  
 Pan tam już na swym sądzie, zasługi ocenia.  
 Tu mieszka biedny szczołkarz, Bóg dał dziełek  
 On je wszystkie wychował, dał cnotę w podziale.  
 A sam jak może żyje, pracą Boga chwali,  
 Cieszą się ci poczciwi, co mu pomoc dali.  
 No, i przyznajcież sami, czy Tamka niemiła?  
 Co za śliczna ulica, gdzie się cnota skryła,  
 A każdy niski domek, taką cnotę mieści.  
 Tam Katarzyna szuka wątku swych powieści.  
 Nie takich, jakie snuje Paryż obłąkany:  
 Ale gdzie miejscem działań ubożuchne ściany.

Cnota, praca, pobożność, to powieści dzieje.  
W bohaterach iskierka świętych uczuć tleje.  
A choć je głód, pragnienie i zimno przygasza,  
Umie z nich piękno wysnuć ta pisarka nasza.  
Są tu piękne przykłady zamożności, cnoty:  
Wyszukują upadłych, chowają sieroty,  
Jakby matki rodzone zajmują się niemi,  
I dzielą się jak z dziećmi dostatkami swemi.  
Tu pomoc dla ubogich jak z źródła wytryska;  
Niesnućcie się znekani, bo pomoc tak bliska.  
Kapłan, pełen poświęceń daje za grosz wdowi  
Chleb, który tak potrzebny codzien człowiekowi.  
I strawę gotowaną za zapłatę lichą  
I bez szumnych rozgłoszeń pełni cnotę cichą.  
On tu nawet święcone rozdzielał w pokorze:  
Patrzcie, co dobra wola, co pobożność może!  
Sam nietaki zamożny, przy pomocy Boga  
I głód niedokuczliwy i zima niesroga.  
I cóż to za kościółek ulicy ozdoba?  
To zakład, co się Bogu tak bardzo podoba.

Tu sieroty ubogie, bez ojca bez matki,  
 Tu siostry, co zdeptały znikome dostatki,  
 Jak strażnice zbawienia, przed światem zamknięte,  
 Cicho, z pokorném sercem pełnią cnoty święte.  
 Kiedy moje mieszkanie na chwilę porzucę,  
 I wyjdę na przechadzkę, tu me kroki zwrócę,  
 Tu mam pokarm dla duszy. Nieplączcie wśród troski  
 Ludzie biedni! opieki doznajecie boskiej.  
 Już się wami zajmują serca godne chwały,  
 Już te serca prawdziwe dobro ukochały,  
 Bóg, cnota, to ich godło. Przy takim sztandarze  
 O szczęściu mojej ziemi już zawczasu marzę,  
 Nieznęka jej przeciwność, Bóg chęci nagrodzi,  
 I czyste obyczaje uniesie z powodzi.

### **Kropla i ziarnko.**

Kropla, tak jak i morze, od Boga wypływa,  
 Niegardźcie kroplą, ludzie! Ta dusza szczęśliwa,

Co pojmuje: co ziarnko, co kropla, co pyłek;  
Z tych pojęć tysiącami na świecie omyłek.  
Kropla, która z obłoku w kształcie deszczu spada,  
Tak jak morze, Opatrzność Boga rozpowiada,  
Jego dobroć maluje; jednak ludzie mali,  
W téj kropelce wielkości boskiej niepoznali.  
Widzisz deszcz, co użyznia cudem nasze niwy,  
A niejesteś weselszy, ni bardziej szczęśliwy:  
Ani ci na myśl przyjdzie, że kropelki rosy  
Są to drogie kropelki, co ronią niebiosy,  
Nie aby strój balowy świetnością odziały,  
Ale by powszedniego chleba ludziom dały.  
Aby ciało wzmocnione posiłkiem nielada,  
Podniosło ci i duszę, co już już upada.  
O kropelka to święta z krynicy niebianów,  
Tylko się nad nią z sercem pobożném zastanów,  
Takie zastanowienie wielką myśl ustali,  
Poznasz: każda najmniejsza Pana Boga chwali.  
I my Jego chwalimy przy kropelce wody,  
Gdy w pragnieniu, w upale, doznajem ochłody.

Nie kropla nas ochładza, nie kropla pokrzepia,  
 Ale tam się cudownie kropla z kroplą zlepia,  
 I bliskiego już skonu do życia przywraca.  
 Próżna-by najuczeńszych, próżna była praca  
 Rozumem wytłomaczyć, jak w téj kropli małej  
 Powstał balsam ożywezy, pełen bożej chwały.  
 Kropelka, rzecz tak mała, lekce jój niebierzcie,  
 Ale czołem w pokorze o ziemię udercie,  
 Kropla, tak jak i gwiazdka, co ledwie widzicie,  
 A w téj gwiazdce wspaniałość i mądrość i ży-  
 cie.

W téj kropelce żyjątko: niedojrzysz ich okiem;  
 Ale w szkiełko się uzbrój, zdumiész się widokiem,  
 Światy ujrzysz w kropelce, światy pełne cudu,  
 Co Pan ukrył w jój głębi przed oczami ludu.—  
 Kropelka przezroczysta, trudno wierzyć temu.—  
 Nietrzeba, prawda, ufać oku omylnemu.  
 Ale jest wielkie światło; Bóg tém światłem  
 świeci,  
 Wiercie temu, prostaczki, wiercie temu, dzieci!

Wiercie na proste słowo, a Pan Bóg to sprawi,  
 Że was wiérszyk serdeczny nauczy, zabawi:  
 Tego niewytłomaczysz, jak cudów kropelki,  
 Dosyc: że Bóg w ziarneczku i w kropelce-wielki.